Wpisał Marta Gędzierska
Środa, 21. Maj 2014 16:47



Kasia i Piotruś spędzają wakacje u cioci na wsi, w domu pod kasztanami. Na pierwszy rzut oka dom wygląda całkiem zwyczajnie, jest stary i jak wszystkie stare domy ma kilka niezwykłych tajemnic. Tu i tam coś skrzypi, coś szeleści, a jak się dobrze przyjrzymy, okaże się, że we wszystkim znajdziemy coś szczególnego i wyjątkowego.

Kasia i Piotruś, jak wszystkie dzieci, mają niesamowicie bogatą wyobraźnię, dzięki czemu zwykły – na pozór – pobyt u ciotki, zamienia się w wielką przygodę pełną tajemnic i magii.

“Tygrysku, dziwne oczy masz,
Tygrysku, pewnie czary znasz (…)”.

To właśnie wyobraźnia sprawia, że zwyczajny domowy kot, zmienia się w dziecięcych oczach w tygrysa, który wyrusza wraz z nimi na poszukiwania zagubionego przed laty słoniątka. Porcelanowy duży słoń stoi u cioci na kredensie i Kasia uznaje, że jest smutny. Ciocia mówi, że kiedyś, do kompletu, miała też małe słoniątko, które zgubiło się już dawno temu i dzieci

postanawiają je odszukać. Wyruszają w pełną niebezpieczeństw podróż do Afryki (oczywiście w wyobraźni) i odkrywają tajemnicę małego słonika, który nie mógł wrócić do domu, bo… No właśnie, co też przydarzyło się naszemu maluchowi? I czy dzieci dadzą radę pomóc mu wrócić do domu? Na kredens, koło mamy, za którą tęskni? A to tylko jedna z wielu przygód dzieci w Domu pod kasztanami.

Dzięki wyobraźni razem z dziećmi dopatrujemy się w bąblach kałuży sympatycznych, maleńkich Panków z deszczowego pałacu, w makowej główce, największej ze wszystkich, odwiedzamy makowego króla, a w zegarze na strychu odkrywamy mnóstwo różnobarwnych ptaków. Dzieci spotykają w opowieści wielu baśniowych bohaterów, jak choćby czarownicę z wierzbowej dziupli, Indian, czy Wielką Niedźwiedzicę, która spacerując po ogrodzie, zostawia za sobą na trawie chłodne ślady kosmatych łap.

Cudowny język Heleny Bechlerowej, jednej z moich ulubionych pisarek lat dziecinnych sprawia, że książkę przesyca szczególny klimat magii i przygody. Wiemy, że dzieci się bawią, że sobie wszystko wyobrażają, a jednak czujemy radość, kiedy pomagają małemu ptaszkowi, ekscytację, gdy tygryskowe oczy zaczynają magicznie błyszczeć i smutek, kiedy czarownica znika we wnętrzu swojej dziupli, a Wąż Złotooki odjeżdża gdzieś daleko, w nieznane.

Książka nie jest długa, można ją przeczytać w jeden dzień, w dwa wieczory, ale pamiętam, że lubiłam ja sobie dawkować, czytając najwyżej po dwa rozdziały, żeby ta wyjątkowa przyjemność obcowania z tą wyjątkową pozycją, trwała jak najdłużej. W prosty i bardzo przystępny sposób pokazuje ona dzieciom, że aby dobrze się bawić i przeżywać ciekawe przygody, nie trzeba nam wcale komputera, smartphone'a, telewizji, ani gier wideo. Wystarczy pomysł, chwila wolnego czasu i wyobraźnia, nic więcej. Za pomocą "Domu pod kasztanami" możemy to naszym dzieciom uświadomić. Na pewno to docenią.

Książka kierowana jest do wszystkich dzieci, ale myślę, że wiek 6-10 lat będzie tutaj najodpowiedniejszy. Mój egzemplarz "Domu pod kasztanami" ma już 31 lat i niedawno właśnie przeczytałam go swojej sześcioletniej córce – była zachwycona. Do tego stopnia, że kiedy czytałyśmy już ostatnie rozdziały, miała wręcz łzy w oczach, że opowieść się kończy. Będziemy do niej wracać, na pewno, bo dobra literatura, również ta dla najmłodszych czytelników, nigdy się nie znudzi.

- cytaty pochodzą z książki
- opinia również na moim blogu autorskim: http://marta.kolonia.gda.pl/connieblog